

G A Z E T A

Wielkiego



Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornej *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

N^o 185.

W Piątek dnia 9. Sierpnia.

1844.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 7. Sierpnia.

Przybył tu: JO. General-Major i dowódzca 6tęj brygady obrony krajowej, Xiążę Wilhelm Radziwiłł, z Heringsdorf.

Ze Świeca nad Wisłą, dn. 30. Lipca wieczorem o godzinie 8. — Miasto nasze, leżące przy ujściu Czarnego strumienia do Wisły i obydwiema temi rzekami ujęte, doświadcza wprawdzie corocznie wielkiego wezbrania wody i wylewu po nizinach, a stąd szkody i straty wszelkiego rodzaju, osobliwie na wiosnę i około S. Jana; ale okropności, jakie się wczoraj i dzisiaj wydarzyły, ludzie nie pamiętają. Jakkolwiek ogromne śniegi z ostatniej zimy i ciągle ulewy od sześciu tygodni, jakoteż częste sztafety od Krakowa i Warszawy, wielkiego wezbrania wody zapewne spodziewać się kazaly i stósowne środki przedsiębrać, mieszkańcy jednak tutejsi, mając w pamięci rok 1814. i 1829., pełni byli nadziei, że zbliżające się niebezpieczeństwo i tą razą jako tako przejdzie. Ale szybkość, z jaką się rzeka podnosiła, przeszła wszelkie ludzkie usiłowanie. Po wszystkich ulicach miasta rozlewa się z gwałtowną siłą okropny żywioł, i po większej części miasta sterczą tylko jeszcze dachy domów, z których okropne, wołanie ich mieszkańców, tak ludzi jako i zwierząt, słyszeć się daje. — Chelmińska

bramę otoczoną z obudwu stron olbrzymiami, jeszcze od Krzyżaków wystawionemi murami, starano się zrazu ogromnym zatkać wałem a przez to pniące się wały przelamać; ale na próżno! — Już zalane są progi ewanielickiego kościoła stojącego wyżej na rynku, a fara katolicka napelniona już jest wodą na cztery stopy wysokości. W zabudowaniach szkólnych ciśnie się woda oknami. Most łyżwowy popłynął już wczoraj z wałami. W całym mieście prezentuje się obraz jęku i rozpacz! Wśród tej niedoli, wśród tego Oceanu zalewającego miasto i okolice, słyszymy jeszcze, na domiar nieszczęścia, dzwon zwiastujący: Gore! Noc się zbliża, a ciemność zamknie wszystkie drogi do ucieczki kobietom i dzieciom. Deszcz leje, burza się podnosi; także i w sąsiednich wioskach wyglądają mieszkańcy pomocy, której im zanieść nie zdołamy.

D. 31. Lipca, zrana o godzinie 8. — Ogień, powstały z zapadłego komina, stłumił się, a tak noc spokojniej nieco przeszła. Wodzie żadnej już tamy stawić nie podobna. Kominy i piece zapadają się, ściany pękają, ze wszech stron krzyk mieszkańców, którzy ledwie życie ocalają. Wiele domów chyli się do upadku. Tysiące ludzi wiszą w niebezpieczeństwie i tylko przyjaciele ludzkości podają im na dachy żywność, na której jednak coraz bardziej zbywać zaczyna, gdyż ubożsi nic zarobić a majątniejsi żadnego dowozu dostać nie mogą. Domy pie-

karzy i sklepy kupców stoją pod wodą. Tyle tylko, dzięki Bogu, mamy pociechy, że we wszystkich tych okropnościach żaden jeszcze człowiek, ile nam wiadomo, nie zginął.

Dnia 31. Lipca, wieczorem o godz. 10tej. — Woda już nie przybiera, ale za to okropna podniosła się burza, która kipiące balwany o nadwątlone fundamenta domów miota i całemu miastu zgubą zagraża. Trzecia ich część leży już w gruzach pod wałami. Gromady ludzi będących bez przytułku obciążają stojące jeszcze budynki, a za zbliżeniem nocy ogarnia wszystkich okropna bojaźń śmierci.

Prowincya Saska. — Dnia 2. Sierpnia znowu 7 rossyjsko-polskich zbiegów z Poznania do warowni Magdeburskiej przybyło; tak tedy ogółem 36 tych zbiegów w twierdzy tej się znajduje.

Wiadomości zagraniczne.

P o l s k a.

Z nad granicy polskiej, d. 27. Lipca.

W ciągu roku tego i roku przeszłego z Litwy, Podola i Wołynia stopniowo przeszło 3000 ludzi, po większej części ubogich katolików z stanu chłopskiego, ale też i kilkunastu z drobnej szlachty katolickiej w głąb Rosyi do step przesiedlono, aby stepy te uprawiać i regularniejszy osiągnąć podział ludności. Wszakże, powszechnie przypisują ten środek usiłowaniu rządu rossyjskiego osłabienia parafii katolickich, aby potem mieć na pozór prawny powód do zniesienia onych, kiedy prawo w tej mierze opiewa, że, aby plebania katolicka istniała przynajmniej 500 trzeba wyznawców religii rzymsko-katolickiej.

F r a n c y a.

Z Paryża, dnia 31. Lipca.

Najnowsze wiadomości od Księcia Joinville datują się z dn. 20. b. m. Cesarz Marokański wydał podobno rozkaz, aby tych, co Francuzów zaczepili, jak najsurowiej ukarać. Co do kollizyi z marynarką angielską tak się rzecz ma, że Książę na przybycie angielskiego okrętu do portu tangerskiego zezwolić niechciał, poczem mu zaręczono, że dopóki układy trwały, żaden okręt angielski tamże nie wplynie. Listy nadesłane z Algieru donoszą, że Marszałek Bugeaud znowu na 80 kilometrów w głąb kraju nieprzyjacielskiego wtargnął i że wojska maurytańskie przed nim się cofają. Gdyby wojsko francuskie z okolicą lepiej obeznane było, byłby Abdel Kader bez wątpienia wpadł w ręce jego. Dziennik tuloński donosi, że Marsza-

łek Bugeaud przekonał się o nadaremności układów z Cesarzem Marokańskim, i dla tego domagał się pozwolenia, aby energiczniej mógł wystąpić i przeciw Fezowi wyruszyć. Zażądał na ten cel pięciu regimentów wojska. Słychać także, że Książę Joinville otrzymał rozkaz blokować brzegi marokańskie; Marszałek Bugeaud posunie się w razie potrzeby aż pod stolicę aby tam Sultanowi warunki pokoju dyktować. Według doniesienia dzienników hiszpańskich naładowano w Gibraltarze okręt prochem przeznaczonym dla Marokańczyków.

Z osób, które na dniu 29. Lipca wieczorem w ciżbie na polach Elizejskich ranione zostały, umarło jeszcze kilka, tak iż teraz już 5 umarłych i około 20 rannych liczą.

Stósownie do najnowszych wiadomości z Oranu połączył się już Generał Lamoricière z korpusem Marszałka Bugeaud, a obadwaj razem chodzili około planu spalenia żniwa na pograniczu nieprzyjacielskiego kraju. Widać z tego, że obiedwie strony, tak Francuzi jak Marokańczycy, bynajmniej się już nie ochraniają, i że przeto przewidzieć się nie da, dokąd ten stan rzeczy zmierza. Donoszą powtórnie, że Marszałek Bugeaud na samą stolicę Fez stanowczo uderzyć zamysła. Ale trudność zabrania z sobą żywności, i to do gorącego kraju, gdzie zbywa na wodzie dla ludzi i zwierząt, stawia tamę niełatwą do pokonania, chyba że się wielbłądów do takowych transportów użyje. Podobne doświadczenia Generała Marey na wyprawie jego do pustyni aż pod Ain Madi bardzo dobrze się udały. Wie o tem Marszałek Bugeaud, a po przedsięwzięciu jego ducha spodziewać się można, że z doświadczenia tego korzystać potrafi.

Zadziwiająca jest szybkość z jaką odbywa się komunikacya pomiędzy Paryżem a Rouen. Wieczorne dzienniki, które onegdaj ogłosiły depeszę telegraficzną Marszałka Bugeaud o wkroczeniu na territorium marokańskie, przybyły do Rouen tak w czas, że dzienniki w tém miejscu wychodzące przedrukowały wiadomość tę z Monitora i czytamy już ją w dziennikach z Rouen, kiedy dopiero ledwie temu parę godzin jak dzienniki ranne paryskie ogłosiły ją także. Jeszcze spieszniej i bardziej uderzającym będzie ten ruch i ta szybkość po ukończeniu kolei z Rouen do Hawru, nad którą teraz z całą siłą pracują. W przeszłym tygodniu nawet otrzymano tu w jednym dniu wiadomości z Londynu, kiedy zwykle dwa dni one iść potrzebują, wysłano je bowiem z Londynu do Brighton koleją żalazną, ztamtąd przesłano je

do Dieppe statkiem parowym, z kąd gońcem odeszły do Rouen w kilka godzin, a ztamtąd koleją żelazną do Paryża. Po zaprowadzeniu wszystkich kolei żelaznych szybkość ta dojdzie do niepojętego stopnia.

— Ostatnie wiadomości z Gwadalupy z 28. Czerwca mówią o usposobieniu tamecznych kolonistów względem kwestyi emancypacyi. 24. Czerwca zgromadziła się rada kolonialna; przy otwarciu jęj Gubernator, Admiral Gourbeyre nic nie wspominał o prawie przedstawioném Izbie Parów; czy nie chciał mówić o niem, czy też nie wiedział o jego przedstawieniu nie wiadomo, ale w odpowiedzi swęj rada kolonialna stanowczo tego przedmiotu dotknęła, mówiąc, że nikt nie może im zaprzeczyć praw, jakie posiadają, że każdy z nich chciałby dla siebie zachować te prawa i w tym samym stopniu oddać je swym dzieciom. Mamy zaufanie w karcie, mówi adres, broniącej własności i nienaruszalności praw, jakie wszystkim Francuzom służą. »Mamy zaufanie w Izbach, strużach naturalnych naszych praw, mamy zaufanie w rządzie Króla, który potrzeba tylko oświecić o prawdziwym stanie rzeczy, by go wywieść z błędu. Dla tego zastanowimy się nad interessami kraju z tą uwagą i pilnością, jakiej tak ważne okoliczności wyragają.« — Znaczy to, że się opierać będą wszelkimi środkami oswobodzeniu niewolników. I do tego wzywają oni karty i praw, jak gdyby pierwszym, najsilniejszym, nigdy nie zaprzeczoném i nieodjętém mu nigdy prawem człowieka, według pojęć chrześcijaństwa i ludzkości, nie była swoboda. Gubernator silnie na ten adres odpowiedział, ale głównie na tem się opiera, iż to jest niedorzecznością rozumować o prawie, które jeszcze nawet nie jest głosowaném. Ale więcej jeszcze pokazuje tę niechęć list pewnego kolonisty, niejakiemu pana Basse-Terre nad tym, jak go nazywa »nieszczęśliwym« projektem, który jest tylko skutkiem anglomanii i sprowadzi zniszczenie kolonii francuzkich; w kilku latach uczyni je tak nędznymi jak Hajti, grozi zgubą francuskiej marynarce itd. Z tego widać jak wiele pracy jeszcze gabinet będzie musiał ponieść, aby przeprowadzić projekt emancypii, tém bardziej, że wiele organów prasy francuskiej otwarcie lub pod pokrywką broni niewolnictwa.

Z dnia 1. Sierpnia.

Obiegaly tu pogłoski o wybuchu rewolucyi w Marokko a to z powodu uległości okazywanej przez Sultana ku Francyi. Fanatycy z tęg okoliczności korzystać mieli, aby powolnego i niedołącznego władzczę z tronu strącić i Abd el

Kadera na nim osadzić. Niezawodną, że pytanie Marokańskie coraz bardziej się wikle. W tęg chwili wyjeżdża adjutant ministra wojny do Marszałka Bugeaud z instrukcyami. Pan Guizot sam w gronie przyjaciół swoich tęgmi dniami powiedzieć miał, że wojnę z Marokkiem poczytuje za nieuchronną. Ministerjum nie o to tęg kłopoce się, czy wojnę z Marokkiem rozpocząć, lecz o to, w jaki sposób ją prowadzić i podług jakiego planu. Marszałek Bugeaud proponuje, żeby wprost na Fez ruszać; żąda na tęg wyprawę 25,000 piechoty, 25 dział, 6000 wielbłądów i 8000 jazdy. Ale do tego P. Guizot skłonić się nie chce polegając na ważnych i uzasadnionych przyczynach. Wyprawa przez pustynię, w nieznanym kraju, wśród nieznosnego skwaru, przez okolice, gdzie prawie wcale nie ma wody, do miejsca jakie 70 godzin od granicy oddalonego, może armię o zgubę przyprawić. P. Guizot poczytuje więc atak na Mogador za skuteczniejszy; możnaby stamtąd łatwiej do Marokko (stolicy samęj) dójść. Z największą ciekawością wyglądają stanówczęgo wyroku ministerjum; podanie wszelako wczorajsze, jakoby do Xięcia Joinville już wyprawiono rozkazy, aby bombardowanie Tangueru rozpoczął, nie zyskuje wiary.

Angli a.

Z Londynu, dn. 31. Lipca.

Jakkolwiek wielkiem jest nieukontentowanie w Anglii z powodu postępowania francuzkich agentów na wyspie Otaheiti przeciw konsulowi angielskiemu, panu Pritschard, zda się jednak, iż dobre porozumienie obudwóch rządów, bynajmniej przez to nadwerezónem nie zostanie. Nawet Times, która wczoraj jeszcze tak mocno przeciw Francyi powstawała, dziś rzecz tęg w łagodniejszym przedstawia świetle, mówiąc, że nieukontentowanie Anglików po zimnej rozwadze w pewnym stopniu zmniejszonem zostało, wszystko bowiem, co w tym względzie przedsiębraném było, owo ogłoszenie prawa wojennego, przesładowanie naczelników, okrucieństwa dopełniane na kobietach i aresztowania konsułów były wypływem największych nadużyć, które Francya sama już najmocniej zganila. Na rząd więc francuzki w sprawie tęg o tyle ciężka pada wina, iż rzecz tak ważną powierza ludziom niemającym bynajmniej wyobrażenia o tęg co jest słuszném a co nie, i którzy takim sposobem kompromitują honor i politykę narodu swęgo. Teraz więc po najsurowszém zganieniu kroków tych, nie pozostaje nic więcej rządowi francuzkiemu jak tylko dać najzupełniejsze zadośćczynienie tak nieszczęśli-

węj królowej wysp owych, jako też reprezentom państw zagranicznych.

— Tutejsze dzienniki podają teraz dokładny raport o probie wykonanej z maszyną piekielną kapitana Warner, w sposób następujący:

»Kapitan Warner, który przed lat kilku oświadczył rządowi, że posiada środek, za pomocą którego w jednej chwili zniszczonym być może okręt liniowy, cała flota, mały zamek, a nawet miasto, zeszlę soboty złożył publiczne dowody ważności dla wojny tego wynalazku, którego straszliwe skutki albo wojnę okropniejszą jak kiedykolwiek uczynią, albo też zrobią ją niepodobną. Jeszcze na wiosnę w r. 1842., kapitan Warner w obecności Sir Henryka Hardinge i innych ku temu mianowanych panów, wykonał swe doświadczenie na silném czołnie drzewem budowlaném naładowaném, które się jak najlepiej udało. Sir Robert Peel mianował następnie, zostawszy pierwszym ministrem, komisję do rozebrania tej rzeczy i ułożenia sprawozdania. Kapitan Warner następnie oświadczył, że na większą skalę chce doświadczenie swe wykonać, ale rząd chciał tylko przyczynić się w czwartej części do kosztów doświadczenia. Wówczas na początku tego miesiąca Pan Somes, z tą chojnością charakteryzującą kupca angielskiego, ofiarował na ten cel jeden ze swoich okrętów »John O'Gaunt,« za który mu jeszcze niedawno 1,000 f. szt. dawano, tym sposobem po usunięciu najważniejszej przeszkody, można było wykonać doświadczenie w zeszlę sobotę. Ogólna uwaga była w największym stopniu obudzona, tysiące osób przybyłych w tym celu do Brighton cisnęło się na brzegu przypatrując się przygotowaniom do doświadczenia, jakie Pan Warner z zimną krwią i pewnością urządził. Przeszło 40,000 ludzi zebrało się, pomiędzy nimi wiele znakomitych osób, wszystkie perspektywy zwrócone były na okręt, który sprowadziły dwa parostatki. Około godziny 6. Lord Ingestre i dwaj inni oficerowie marynarki, dali znak do rozpoczęcia działania. »John O'Gaunt« leżał oddalony przeszło o 500 jardów (1,400 stóp) od parostatku, na którym znajdował się kapitan Warner i po odjęciu liny nie zostawały oba statki w żadnym połączeniu z sobą; przez kilka chwil panowało milczenie zupełne, gdy w tém z szybkością błyskawicy ciemny gęsty obłok otoczył okręt, i bez żadnego innego szumu, jak głuchy szelest traskających belek główny maszt w kierunku prostopadłym rzucony został w powietrze, wszystkie belki zostały potrzaskane a sam korpus rozerwany.

Silny wiatr wkrótce rozpedził obłok i ujrzano okręt w stanie najzupełniejszego zniszczenia; chwilę jeszcze unosił się nad wodą i zatonął; w 2½ minut po uderzeniu statek ten był zupełnie rozbitym. Zebrany tłum wykrzyknął trzy razy hura: działanie doświadczenia tego bez hałasu, bez żadnej widocznej przyczyny jest niepodobne do opisanja. To jest tylko rzeczą pewną, że pocisk z zewnątrz dostał się do okrętu, a nie był wewnątrz ukryty, ponieważ przy zatonięciu pomost wierzchni był zupełnie cały. — Jednakże nie wpuszczono nikogo ani na »John O'Gaunt,« ani na parostatek, na którym się kapitan znajdował, z parostatku nawet musiała się oddalić osada, gdy kapitan miał już wykonać swoje doświadczenie. Kapitan Warner ze wszech stron uzyskał powinszowania, a Pan Somes oświadczył, że jeżeli rząd nie będzie zadowolonym tém doświadczeniem, wówczas on jeszcze jeden i to większy okręt poświęci dla powtórzenia doświadczenia. Sądzą wszyscy, że za pomocą tego środka marynarka angielska stanie się niezwyciężoną, i żadna inna nie będzie śmiała jej się oprzec.

H i s z p a n i a.

Z Madrytu, dnia 25. Lipca.

Wczoraj w dniu urodzin Królowej Krystyny, mieszkańcy Madrytu nader przestraszeni zostali przedsięwziętymi środkami wojskowemi. Na najważniejszych punktach podwojono wartę, a znaczne oddziały kawaleryi przebiegały miasto. Około wieczora dwa bataliony zajęły stanowisko przy gmachu pocztowym, gdzie się znajduje główny odwach, i niedozwoliły zgromadzenia się ludu przy Puerta del Sol. Za zbliżeniem się nocy, pułkownik dowodzący wojskami dostrzegł, że w pobliskim nowym domu znanego Maragato Cordero, znajduje się wielka liczba różnej gawiedzi. Pułkownik wysłał oficera z zapytaniem, jakiby był cel zgromadzenia tego, i otrzymał odpowiedź, że towarzystwo to zebrało się, by złożyć powinszowania panu Cordero w dniu jego urodzin. W chwili, kiedy oficer dom opuszczał, strzelono do niego, a zgromadzone w okolicy tej mnóstwo ludu rozniosło postrach w najdalsze strony miasta. Tymczasem inne wojska odebrały także rozkaz udania się do domu pocztowego, a generał kapitan i gubernator, którzy się znajdowali w teatrze, opuścili go natychmiast i za nimi poszła większa liczba widzów. Około północy cała załoga była pod bronią, a Puerta del Sol zajęta była przez kawaleryę. Najwyższe władze wojskowe i Gefe político przepędzili noc w gmachu pocztowym. Zrana

wojska wróciły do swych koszar. Powód zajścia tego dotąd jeszcze niewiadomy.

A u s t r y a.

Z Preszburga, dnia 21. Lipca.

Namiestnikostwo Król. nader ważną ogłosiło uchwałę. Z początkiem przyszedłego roku szkolnego język madżyarski po wszystkich gimnazjach i liceach kraju, wyjąwszy tylko szkoły obwodowe Krocacyi, ma zostać językiem naukowym, tylko kilka przedmiotów mają być na przyszłość w języku łacińskim wykładane, np. nauki teologiczne, opierające się poniekąd na literaturze starożytnej; oraz patologia, chemia, fizyka, matematyka, dla których to nauk terminologia w języku madżyarskim nie jest jeszcze należycie wykształcona. Uchwała ta wielkie zapewne w kraju całym sprawi wrażenie. Wprawdzie już w ostatniej rezolucyi król. dotyczącej języków przyrzeczono Madżyarom, że życzenie ich, aby język Madżyarski na stopień naukowego języka po szkołach wyniesiono, spełnionem zostanie; żeby jednakże to tak prędko i w takiej rozciągłości nastąpić miało, tego nikt się nie spodziewał. Tak tedy panowanie łaciny, już i tak w ostatnich czasach tylko pozorne, całkiem obalono. Łacina należy odtąd ad res actas, i to zapewne nikogo bardzo nie trapi. Ale los narodowości niemadżyarskiej i języków innych na szwank wystawiony a to do żywego zmartwiło wszystkich Niemadżyarów. Zdaniem naszym w przeciągu 800letnich dziejów założonego przez Madżyarów Królestwa ważniejszej, tyle stósunku narodów dotyczącej uchwały nie uczyniono. Sławianie mianowicie tracą przez to postanowienie (rozumie się w umysłowym względzie) niezmiernie.

Z nad granicy Czarnogórze, d. 22. Lipca.

Władyka Czarnogórze poniechał wszelkich planów wojennych mających na celu powtórne odzyskanie wysp Warnina i Lessandryi, i oczekuje od sądu proponowanego z zagranicy, który się ma zgromadzić w Skutary i do którego należeć mają komisarze rossyjski i austriacki, sprawiedliwości, to jest oddania na powtór dawniej tej posiadłości Czarnogórców. Obecnie zajmuje się Władyka gorliwie sprawami wewnętrznymi. Z pogranicznymi władzami austriackimi jest on od niejakiego czasu w stósunkach przyjacielskich. — Wzmiankowany już kilkakrotnie awanturnik polityczny książe (?) Wasewicz, będąc przed kilku miesiącami wypuszczony z więzienia z Konstantynopola, i wracając do swój ojczyzny w górach czarnogórskich, w drodze zamordowany został. Ponieważ Wasewicz zwykł rościć so-

bie jakieś pretensye do zarządu Czarnogórzem, wnoszono z początku, iż zabójstwo to wykonanem zostało za wpływem Władyki; przedsięwzięte wszakże z rozkazu ostatniego kroki, by ile możności wypośrodkować i dostać sprawców czynu tego, zdają się dostatecznie podejrzenie to zbijać.

W ł o c h y.

Z nad granicy Włoskiej, dnia 25. Lipca.

Teraz dopiero pokazuje się, że szalone przedsięwzięcie wychodźców włoskich z Korfu przeciw Kalabrii nie było całkiem odosobnionem, kiedy 150 do 160 młodzieży, zgromadziwszy się w gościnnem W. Xięstwie Toskańskim równocześnie z odejściem tamtych z Korfu usiłowali przez państwo kościelne przedrzeć się do Kalabrii aby się tam z lądującymi połączyć. Kilka podejrzenie wzbudzających statków, które się były ukazały w bliskości Grossetto, ale teraz znowu znikły, miały zapewne część tych współników sprzysiężenia na pokład swój zabrać. Prawie uwierzyć nie można doniesieniom z Malty, że na tej wyspie pomimo niepomyślnego wypadku ostatniej wyprawy z Korfu, znowu czynią przygotowania do podobnej ekspedycyi pod przywództwem szefa powstańców Fabrizi.

T u r c y a.

Z Konstantynopola, d. 16. Lipca.

Przed 3ma tygodniami przypadek się zdarzył, że na parostatku tureckim odbywającym codzienne przejazdkę na Bosforze, deszcz różne bandery zmoczył i że wieczorem gdy kapitan w Bujukdere na ląd wstąpił, osadą zmoczone bandery wszystkich morskich narodów bez różnicy wywiesiła, aby wyschły; przypadkiem zawieszono przy tej sposobności banderę rossyjską pod angielską. Ale jest ustawa w marynarce rossyjskiej nakazująca każdemu dowódcy okrętowemu w podobnych okolicznościach zdjęcia bandery rossyjskiej zażądać, która na obcych okrętach, tylko dla salutowania wojennych rossyjskich okrętów wywieszoną być ma. Stósownie tedy do tej ustawy dowódca stojącego w Bujukdere rossyjskiego parostatku jednego z swoich oficerów na pokład tureckiego okrętu wyprawił, który wszelako tam nikogo nie zastał, któremu by rzecz objaśnić mógł. W tej chwili sternik rossyjskiego okrętu przejeżdża, oficer wzywa go na tłumacza i gniewem uniesiony, może i dla tego że jego bandera pod angielską zawieszona, domaga się gwałtownie, żeby ją natychmiast zdjęto. Nikomu cała ta sprawa nie była wiadoma, aż teraz dopiero Sir Stratford Canning nie wiedzieć po co i na co,

opierając się na bredniach pospólstwa, u Pana Tytowa o zadośćuczynienie za obelgę wyrządzoną banderze angielskiej się upominał, oświadczając, że ją zdarto, nogami zdeptano i splugawiono. P. Tytow bada oficera; ten ręczy swoim słowem honoru, że się bandery ani tknięto, a tém mniej ją znieważono. Ale Sir Stratford ma sposoby, aby oficerowi rossyjskiemu kłamstwo zadać. Zwoluje osadę parostatku tureckiego do swego hotelu, spisuje protokoły i rozumie, że naprzeciw uroczystej deklaracji Pana Tytowa i słowa honoru oficera rossyjskiego stawić może zeznanie maszynisty angielskiego i kilku żołnierzy tureckich. Tak tedy z zupełnie blachego powodu, dla wierutnego kłamstwa, powstało nieporozumienie stanowiące teraz przedmiot rozmów po wszystkich sklepach Galaty. Wyznać trzeba, że reprezentant Anglii do najdziwaczniejszych dyplomatów należy.

Xięstwa naddunajskie.

Z nad granicy tureckiej, dnia 24. Lipca.

Znany z zasług swych około Serbii dawniejszy wiceprezydent senatu serbskiego, p. Stojan Simitsz, usunąwszy się na czas niejaki od zatrudnień rządowych, mianowany został obecnie rzeczywistym prezydentem najwyższego kolegium tego. Zaręczają, że pan Simitsz wzbraniał się upornie przyjąć godność tę, i że to tylko pod dwoma uczynił warunkami, tyczącemi się stanowiska brata jego, terażniejszego ministra spraw zewnętrznych, pana A. Simitsz, które on uważa za niezgodne ze stanowiskiem swoim, i przyszłego udziału księcia w rządach państwa. Obadwa warunki przyjęte zostały przez księcia i mówią, że A. Simitsz ma znów objąć godność pełnomocnika serbskiego przy porcie. — Nowy zamach na spokojność krajową uśmierzony został w samym zarodzie. Około 50 osób, powiększej części z wojska regularnego wskutek tego aresztowanych zostało.

Rozmaite wiadomości.

Z Poznania. — »Tygodnika literackiego« wyszedł Nr. 18., zawiera: O pomnikach pogąńskich w Gnieźnie T. Wolańskiego. — Krytyka. (Rok 1843. pod względem oświaty przemysłu i wypadków czasowych,) przez A. Mosbachu (dok.) — Korrespondencya z Krakowa (O towarzystwie wstrzemięźliwości w Krakowie.) (ciąg dalszy).

— — »Dziennika domowego« wyszedł Nr. 16. i zawiera: Artykuł wstępny (o sposobach pomocnych do pisania choć nie ozdobnie, to

dobrze). — Pieśń smutku (ciąg dalszy). — O Stowarzyszeniach (dokończenie). — Rozmaitości, mody i objaśnienie rycin.

W numerze 183. tutejszej niemieckiej gazety jakiś pan Kowalski ze Śremu w opisie uroczystości odbytej w wspomnioném mieście z powodu szczęśliwego ocalenia NN. Państwa, wyraża między innemi, »iżby to wielką dla kraju było pociechą, gdyby się przez rodów albo drzewo jakie genealogiczne dowieść dało, że królobójca Tschech jest Czechem« — a w numerze 184. tegoż pisma donosząc powtórnie, obszerniej o tymże obchodzie, już z pewnością głosi, że tak niecnego czynu żaden Niemiec dopuścić się nie mógł, tylko człowiek, którego gniazdo w lasach czeskich się znajduje. Rzuciwszy następnie okiem nie koniecznie przychylném na Czechy, powiada, że wszystkich patryotów pruskich to przekonanie pocieszać powinno, że zbrodniarz nie jest plemienia niemieckiego. — Radzilibyśmy wszelako panu Kowalskiemu, nasampród, żeby, nim genealogia winowajcy nie będzie światu ogłoszoną, przekonanie to swoje nieco poskromił. Jeżeli bowiem domysł swój na tém opiera, że w nazwisku tém zgłoski Tsch — (Cz) — są połączone, tedy témże samém prawem sławny filolog Tschucke, znany Tschirner itd. za Czechów powinni być poczytywani, a tych jednak Niemcy zapewne by Czechom nie ustąpili. Jeżeli zaś Tschech dla tego ma być Czechem, ponieważ nazwisko jego przypadkowo z mianem kraju się zgadza, toby p. Kowalski podług téjże analogii każdego Niemca, który się zowie Pohl, ogłosiłby Polakiem, a gdyby zbrodnię jaką popełnił jaki Oesterreich (że zaś jest taka a do tego jeszcze znakomita rodzina pruska, dobrze nam wiadomo) w oczach pana Kowalskiego byłby niechybnie Austryakiem. Gdyby rzecz sama nie była tak smutna a oraz tak wielkiej dla Niemców wagi, powiedzielibyśmy risum teneatis, amici. — Tymczasem czekajmy wypadku, czy i o ile się Niemcom uda zbrodnię tę zwalić na szcep słowiański; w każdym razie zaś, gdyby nawet nie był Prusakiem, gdyby nawet nie był synem pastora ewangelickiego w Szląsku, co jednak już teraz powszechnie wiadomo, odwołalibyśmy się do artykułu gazety akwizgrańskiej w tymże numerze (184.) gazety tutejszej niemieckiej, umieszczonego, który niechaj pan Kowalski z swoim porównać raczy.

DAWNA POLSKA.

Ze stanowiska jej udziału w dziejach postępującej ludzkości skreślona, w Jubileuszowym Mikołaja Kopernika roku 1843., przez Adryana Krzyżanowskiego, Dr. Fil., Prof. Em. b. Kr. Al. Uniwersytetu, w Warszawie 1844.

(Dokończenie.)

Tylko ówczesna ciemnota zaczarowanej przeszłości mogła książkę z kawałkami rzadko gdzie niedzie rażącemi, taką jak ten jezuicki Jubileuszowy kalendarz, chwycić z podziwnym zajęciem. »W harmonijnym odgłosie uczuć rodu ludzkiego, mówi dalej P. Krzyżanowski, słowo *Wschód* miało od wieków uroczą należnego sobie nabożeństwa świątynię, — dla tego że księga natury wskazuje na północnym wschodzie kolebkę rodu ludzkiego miało wyjść długo zapowiadane, w końcu zaś wyszło i po całej ziemi rozległo się słowo prawdy i zbawienia. Gdyby tedy nie nieszczęśliwe na drodze podbojów skażenie natury ludzkiej, *Wschód* dzierzyłby dziś berło oświecenia. Mimo to, dziś jeszcze od krańców europejskiego zachodu, od ujścia Tagu mianowicie, wędrując przez kilka set mil ku *Wschodowi*, trafialibyśmy na coraz wyższy szczebel oświecenia: nadto wędrownik szesnastego wieku byłby trafiał na wyższy z tych szczeblów w tym kraju, z którego łona wyszedł Kopernik i Modrzewski. Ale chciało żalosne przeznaczenie aby w tym właśnie wieku przyszli do naszej ziemi Jezuici, aby u nas jęli spychać oświecenie z owego szczebla najwyższego na najniższy, aby ostatecznie swém tak zgubnym a długowiecznym powołaniem i wpływem nie dopuścili *Wschodowi* zajaśnieć na nowo swém dawném światłem, a fenixowi północno wschodnich patryarchów ludzkiego plemienia odrodzić się ze swych popiołów. Ludzie tylko, lecz nie narody, błądzą lub grzeszą.«

Ta ostatnia szczególnie zasada przywiodła szanownego autora do popelnienia ważnej jednej usterki, która, gdyby w systematyczniejszem biegu dzieła dowodniej przeprowadzona, byłaby mogła posłużyć na obalenie pierwotnej myśli, jaką sobie przy rozpoczęciu tej pracy zamierzył. Starając się bowiem na poparcie owęj zasady bez ustanku nowe przytaczać fakta pojedyncze, w których grzechy ludzi nie narodu, przyczyniły się do nieszczęść jakie ten ostatni spotkały, kończy na tém, iż z kolei wywiodłszy szaleństwa jednych po drugich, nie spostrzega się, że wszystkie części wykazał, z których całość jest złożoną. Nie Krolowie, którzy najmniej w tém przewiniłi, iż ich władza tak srodze bywała ścieśnioną, ale ścieśnia-

jący też władzę, ale dumne Wojewodów i Starostów pokolenie, (a któż prócz nich natenczas wchodził do składu narodu?) były zgubą instytucji, i tak już najzupełniej przez Jezuitów do upadku zbliżonej. W ogromnym przestworze tej niezapreczonej prawdy tonie sprzeczne założenie autora, jak łąka zalana falami wezbranej rzeczki, przeznaczonej tylko na użyznienie jej.

Katastrofa Toruńska z 1724. roku i sprawa Łyszczyńskiego za ateuszostwo 1689. roku w Warszawie straconego, smutne stanowią epizody w tak uorganizowanej polemice historycznej. Kilka niedokładności w tym ostatnim zwłaszcza przedmiocie, jakkolwiek najobszerniej i w dopełnieniach jeszcze ze wzorową sumiennością obrobionym, każe się domyśleć, że z licznych źródeł tejże treści, nie wszystkie zarówno przez autora były zgłębiane; czynimy tu tylko napomknięcie, dalszy wykaz ucześniejszej i w naukowym wyłącznie piśmie umieszczonej zostawiając recenzji. Wszakże tu niepodobna nam w zupełnym przeminąć milczeniu napaść jaką w porównaniu ze zgubną ateuszów i panteistów nauką do dzisiejszej filozofii niemieckiej, mianowicie zaś do Hegla i jego zwolenników Pan Krzyżanowski dopuszcza. Dalekiemi jesteśmy od chęci bronienia nauki, któraby na przekor wszelkiej pozytywności w religii obalić przedsiębrała historyczność Najświętszej Wiary Chrystusowej; — ale nigdy na to nie pozwolimy, iżby ktokolwiek w najfałszywszem wystawiając świetle cały układ Hegłowski, co do pierwotnych jego zasad i co do zasad, jakie w logicznym powiązaniu wyprowadzać z niego należy, w umyślny niejako błąd wprowadzał publiczność. Prawda że w biegłego czytelnika pojęciu, takową napaść bez wątpienia znakomicie osłabi źródło, z jakiego, według własnego przyznania, czerpał Pan Krzyżanowski: autorowie francuzcy nie koniecznie wielką stanowią powagę w przedmiotach teorycznej wiedzy ogólnej. Dla tego to w gruncie nie bardzo troszczy się o złowieszczą przepowiednię autora, że filozofia niemiecka, gdy podobnie jak kiedyś scholastyczna, weszła w związek z teologią, bydl może iż z czasem dozna takiego samego losu, jakiego scholastyczna doznała!

Nie tyle zresztą szczęśliwym ile w swęj świętej wojnie przeciwko Jezuitom, był autor w dowodach jako w Polsce nie panował feudalizm; trudno odeprzeć zasadę, za którą walczy doświadczenie ubiegłych wieków. Toczył bez ustanku ten robak całą budowę wewnętrzną kraju: ani się nie spodziano, że kiedyś kto w jego

powstanie obronie. Wszakże tak samo, jak wedle zdania autora ludzie tylko grzeszą, nigdy zaś ludzkość ni narody, tak też i pojedyncze usterki w jego zapatrywaniach historycznych nie są usterką dzieła, które najzupełniejszy nasz zjednało sobie szacunek. Kłóż przy tak niezmierniej obfitości materyałów zaprzeczy, że niepodobna było uchronić się od stronności, że zbyt nieraz zaufania w jednorodne źródło powstałej? Ogół zasługuje na uwielbienie każdego, kogokolwiek nie zraża piękna owa dewiza autora: »Dam chwałę Bogu, prawdę powiem, niech boli jak chce!« Rien n'est beau que le vrai; le vrai seul est aimable. O rozprawach względem Kopernika nic nie wspominamy: dostatecznie już powszechność wielką ich oceniła zaletę. Poczciwym zamiarom cześć — a wykonaniu chwala? F. H. L.

W księgarni J. K. Żupańskiego wyszły dzieła:

I. Pieśni ludu Nadniemeńskiego;

II. Rozbiory dzieł Lelewela;

uprasza się szanownych prenumeratorów o odebranie ostatniego.

OBWIESZCZENIE.

Lokale na wyszynk Grodzkiego piwa, a mianowicie znajdujące się pod tutejszym Ratuszem sklepy, Geltą zwane, i izba wraz z sklepem, kratką zwana, znajdująca się w budynku wagi miejskiej, na trzy następne lata od 1. Października r. b. aż dotąd roku 1847. publicznie najwięcej dajacemu wdzierzawione być mają. Tym końcem wyznaczony został termin na Ratuszu na dzień 27. m. nast. przed południem o godzinie 11stęj

przed Sekretarzem miejskim Zehe, na który niniejszym chęć dzierzawienia mających wzywamy. Warunki mogą być w Registraturze naszej przejrane.

Poznań, dnia 30. Lipca 1844.

Magistrat.

Na dobrach Czachorowie w pow. Krob-
skim, departamencie Poznańskim położonych, umieszczona jest w Rubr. III, pod Nrem. I. protestacya dla Jana Strachowskiego, na mocy cessy matki jego Jozefaty z Chlebo-
wskich Strachowskiej, zeznanęj w Grodzie Kaliskim dnia 28. Sierpnia 1789. r. względem summy 333 Tal. 10 sgr. w dekrete *potioritatis* z dnia 11. Lipca r. 1774. przysądzonej, wraz z prowizją *ad alterum tantum*. Pretensya ta ze strony dziedziców dóbr Czachorowa zaprzeczona została; prawne kroki względem usunięcia jej jednakże dotąd nie były przedsięwzięte, gdyż pobyt Jana Strachowskiego nie wiadomy. W roku 1798. miał swe zamieszkanie w Gronowie pod Sieradzem. Wzywa się teraz rzeczony Jan Strachowski, jego spad-

kobiercy lub prawnabywcy, aby się w przeciągu czterech tygodni w biurze Pawła Gregora, Kommissarza sprawiedliwości w Poznaniu na placu Wilhelmowskim pod Nrem. 16. zgłosili i prawa swe wykazali, gdyż inaczej wywołanie sądowe w wspomnianej protestacyi celem uzyskania wyroku prekluzyjnego nastąpi.



Poskromiciel dzikich zwierząt Sentena c donosi niniejszem najuniżej: że w mieście tutejszem tylko do poniedziałku, dnia 12. m. b. popisować się będzie w uśmierzaniu dzikich zwierząt; w dniu tym menażerya jego po raz ostatni pokazywaną będzie.

Kurs giełdy Berlińskiej. Dnia 6. Sierpnia 1844.	Sto- pa prC.	Na pr. kurant.	
		papie- rami.	golo- wizną
Oblig. długu skarbowego	3½	101½	101½
Oblig. premii handlu morsk.	—	90½	—
Oblig. Marchii Elekt. i Nowej	3½	100½	—
Oblig. miasta Berlina	3½	101	—
" " Gdańska w T.	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	3½	101½	100½
" " W. X. Poznańsk.	4	104½	104
" " dito	3½	99½	99½
" " Pruss. Wschod.	3½	—	102
" " Pomorskie	3½	101½	—
" " March. Elekt. i N.	3½	101½	—
" " Szląskie	3½	—	100½
Frydrychsдоры	—	13½	13½
Inne monety złote po 5 tal.	—	12½	11½
Disconto	—	3	4
A k c j e			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiej	5	164½	163½
Oblig. upierw. Berl.-Poczdams.	4	103½	—
Drogi żel. Magd.-Lipskiej	—	191	—
Oblig. upierw. Magd.-Lipskie	4	104½	—
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiej	—	153	—
Oblig. upierw. Berl.-Anhaltskie	4	103½	—
Drogi żel. Dyssel. Elberfeld.	5	90½	89½
Oblig. upierw. Dyssel.-Elberf.	4	99½	—
Drogi żel. Reńskiej	5	76½	75½
Oblig. upierw. Reńskie	4	98½	—
" od rządu garantowane.	3½	—	96½
Drogi żel. Berlińsko-Frankfort.	5	143½	—
Oblig. upierw. Berl.-Frankfort.	4	103½	102½
Drogi żel. Górno-Szląskiej	4	115	—
" dito Lit. B.	—	107½	—
" Berl.-Szez. Lit. A. i B.	—	120	—
" Magdeb.-Halberst	4	115	—
Dr. żel. Wrocł.-Szwida.-Freib.	4	—	107½
Oblig. upierw. Wroc. Szw.-Fr.	4	103	—
Dr. żel. Bonn-Kolońskiej	4	131½	—

Ceny targowe w mieście POZNANIU.	Dnia 7. Sierpnia 1844. r.	
	od	do
	Tal. sgr. fen.	Tal. sgr. fen.
Pszonicy szefel	1 19	1 20
Zyta . dt.	1 1	1 1 6
Jęczmienia dt.	— 22	— 23
Owsa . dt.	— 17 6	— 18 6
Tatarki dt.	— 26	— 28
Grochu . dt.	1 1	1 3
Ziemiaków dt.	— 13	— 14
Siana cietnar	— 24	— 24 6
Słomv kopa	4 10	4 15
Masła garniec	1 9	1 12